Nr. 231. Lwów — Niedziela dnia 6 Października. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś F. 19 NMP. Roż. N. 18 po S. Ś.
Jutro św. Justyny P. Ftekly M.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 6 m. 13
Zachód „ „ 5 m. 22

Długość dnia godzin 11 minut 9
Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Salutyści i mekoliści.

Pierwszym skutkiem usuwania z Francyi zakonów katolickich jest wystąpienie na szeroką widownię dwóch sekt religijnych, których nazwy podaliśmy w nagłówku niniejszego artykułu. Obie są bardzo zbliżone do niektórych odmian protestantyzmu, lecz ponieważ on, jako religia przeważnie niemiecka i angielska, jest przez Francuzów źle widziany, przeto twórcy tych sekt przezornie obmyślili sobie nowe nazwy i podają się za apostołów „narodowej" wiary francuskiej. W Niemczech także wybujały szowinizm mozoli się nad stworzeniem specyalnie germańskiej religii, jeszcze bardziej „narodowej", niż luterstwo, wyznawane także przez ludzi innych narodowości. Wogóle przesadne oddawanie się polityce warstw bardzo szerokich, połączone z ubóstwianiem swej narodowości, wytwarza dążność do odróżnienia się od innych narodów nawet w dziedzinie religijnej. Kościół powszechny był twórcą pojęcia „ludzkość"; to pojęcie pod wpływem szowinizmu zapewne wkrótce będzie zupełnie zapomniane i nastąpi na jakiś czas powrót do czasów przedchrystusowych. Nic lepiej nie dowodzi, że złudzeniem jest wiara w ciągłość postępu ku doskonałym formom duchowego życia.

We Francyi było 1663 zakonów — męskich 152, a żeńskich 1511 — utrzymywały one 4292 filantropijno-religijnych zakładów, w których ubodzy i cierpiący znajdowali opiekę i pomoc. Z tego zastępu dobroczynnych zakładów zostanie w kraju zapewne tylko 40 przytułków, utrzymywanych przez OO. Lazarystów, i 1045 domów Sióstr Miłosierdzia. Wszyscy inni zakonnicy i zakonnice opuszczają Francyę, odrazu więc ubędzie mniej więcej trzy tysiące zakładów, stworzonych w imię miłości bliźniego. Tej luki niepodobna zapełnić żadną inną formacyą, równie ofiarną i przenikniętą duchem poświęcenia. Ubędzie także kapłanów, bo liczby świeckich, opłacanych z religijnego funduszu, którym rząd rozporządza, nie można będzie powiększyć bez pozwolenia ministeryalnego, a o nie nawet napróżno się starać. Więc niezawodnie osłabnie duch religijny w narodzie. Ponieważ jednak największy ateista musi w coś wierzyć, przeto tej potrzebie chcą zadość uczynić nowi sekciarze — salutyści i mekoliści.

Pierwsi nie uznają żadnej istniejącej religii, odrzucają potrzebę świątyń i duchowieństwa. Biblia — jedyną ich religijną księgą, świątynią — każdy punkt na świecie, nawet ława w szynku, nawet rynsztok. Oni poprostu oddają cześć Chrystusowi, jako ideałowi, do którego człowiek może sięgnąć; składają Mu pokłon i oto dlatego zowią się salutystami. Rząd począł się nimi opiekować tak gorliwie, że już oni mają w samym Paryżu 38 grup, a w całej Francyi około setki gmin wyznaniowych.

Sektę mekolistów założył Szkot Mac-All, który w roku 1893-cim wraz ze swą córką począł propagować na jednem z paryskich przedmieść trzeźwość między robotnikami. Wieczorami spraszał ich do siebie i popularnymi wykładami różnych nauk odciągał ich od szynków. Potem, zwolna, wprowadził religijne śpiewy, a jeszcze później jął przed każdem posiedzeniem odczytywać ustępy z Biblii. Tak powoli tworzył sektę religijną. Rząd Waldecka-Rousseau obdarzył go legią honorową i dał mu w Paryżu kilkadziesiąt ubikacyj, w których mogli się gromadzić jego zwolennicy. W każdej takiej sali znajduje się w jednym kącie organ, w drugim stół z książkami religijnemi, wszędzie jak w teatrze ławki, a przy jednej ścianie katedra. Wszelkie emblemata religijne są zakazane. Posiedzenie zaczyna się chóralnym śpiewem przy dźwiękach organu, poczem na katedrę wchodzi prelegent, odczytuje ustęp z Biblii i potem go tłómaczy. Słuchacze mogą się z nim spierać, więc zwykle powstaje ożywiona rozprawa. Potem się spisuje protokół posiedzenia. Wstęp na te posiedzenia dozwolony jest wszystkim i nikt nie jest pytany, do jakiego należy wyznania. Bywają więc tam chrześcijanie, żydzi, muzułmanie, buddyści i t. d. Kto z nich przejmie się poglądami Mac-Alla, otrzymuje godność brata lub siostry i może założyć nową gminę. Mekoliści nie uznają żadnych obrzędów, zdaje się jednak, że dla pewnych adeptów sekty robią pod tym względem wyjątek, który z czasem może stanie się regułą. Mac-All umarł niedawno, więc wtedy przejrzano jego protokoły i znaleziono w nich takie notatki: „Dziś pożegnałem się z bratem Q"; dałem mu do czytania gnostyków; — on nie jest jeszcze mój, ale będzie nim". — „Radosny dziś dzień dla mnie: sześć osób przyjęło z mych rąk poświęcenie: pójdą one w świat, głosząc protest". — Po Mac-Allem naczelnikiem sekty został Sebastyan Faure, znany socyalista, z czego można wnosić, że ta sekta, nie mniej od salutystów, jest uznawana za pożyteczną dla socyalizmu, który, jak wiadomo, wypiera się wszelkiej dogmatycznej wiary. Mekoliści założyli teraz w Paryżu dziesięć szkół, do których na cały dzień przyjmują dziatwę od lat siedmiu. Podobno w całej Francyi znajduje się już 18 tysięcy takich sekciarzy. Na potrzeby swego wyznania płaci każdy z nich franka rocznie, a nadto w każdej sali jest skarbona, do której każdy, co może, wrzuca ofiary. Otóż w roku przeszłym sekta miała dochodu 313.702 fr., a rozchodu 295.000 franków. Tak interesa sekty zaczęły iść tak znakomicie, że zwierzchnicy jej przystąpili do budowy w Paryżu związkowego domu, który będzie wielkim pałacem w stylu mauretańskim.

Oto więc są ci, którzy skorzystają z banicyi katolickich zakonów z Francyi. Masonerya może się cieszyć, ale ciężko ucierpi na tem naród, pozbawiony pod tak wrogie obecnie [illegible], a w przyszłości rozczłonkowany na sekty wyznaniowe.

Walka Berlina z cesarzem.

Pruska stolica nigdy nie utrzymywała dobrych stosunków z dynastyą. Jeszcze Fryderyk II toczył z nią walki i czasami go pół roku nie zaglądał do niej, a odkąd ona stała się pierwszem miastem w całych Niemczech, odtąd też zatargi z dynastyą się chronicznymi. Wilhelm II uważa Berlin za swój folwark, w którym nic się dziać nie powinno bez jego woli; spiera się więc z radą miejską o wszystko: o rysunek bramy cmentarnej, o kształt ogrodzenia Thiergartenu, o wybory prezydyum magistratu, o tramwaje elektryczne, o studnie miejskie. Niedawno skończył się spór między nim a miastem o pana Kaufmana, którego rada miejska wybrała drugim prezydentem. Po pierwszym wyborze cesarz nie zatwierdził Kaufmana, lecz rada się uparła, wybrała tego pana po raz wtóry i cesarz ustąpił, by nie rozjątrzać kwestyi. [illegible] Miasto zamierzało przeprowadzić przez linie tramwajowe, które dopiero co wtedy się rentowały, gdy połączy je tramwajową linią wzdłuż ulicy Pod Lipami. Zrobiono więc projekt, ale cesarz go nie zatwierdził. [illegible] ministeryum zatwierdziło projekt, natomiast cesarz napisał: „Tramway pod ulicą pójść może, na równi z ulicą — nie". Tunelu jednak miasto nie chce przeprowadzić, [illegible] Nic więc dziwnego, że wszelkie zabiegi o cesarskie zezwolenie [illegible] bez skutku, więc stronnictwo wolnomyślne, które posiada większość w radzie, agituje za budową na przekór cesarzowi, a gdyby on chciał przeszkodzić, natenczas ma być wytoczona ta sprawa przed trybunałem Rzeszy. Zatarg ów jeszcze się nie skończył, a już powstał nowy między cesarzem a radą. Jest w Berlinie studnia publiczna zwana „pod bajkami". Rada miejska uchwaliła zrobić w tem miejscu wodotrysk i ozdobić go rzeźbą, odpowiadającą nazwie studni. Zamówiono model bardzo kosztowny, złożony z wielu figur alegorycznych: rusałek, bożków leśnych, gnomów, zwierząt bajecznych, rusałek i t. d. Model wykonano, komisya artystyczna rady miejskiej uznała go za dobry, artysta otrzymał wynagrodzenie i już miano odlewać posąg bronzowy, kiedy w tem cesarz kazał przedstawić sobie model, a obejrzawszy go, oświadczył, że niewątpliwie rzeźba będzie okazała, ale nie będzie alegoryą bajki, gdyż brak w niej prostoty i naiwności; zabronił też wykonania tej rzeźby. W radzie miejskiej znowu się zakotłowało i pojawiły się wnioski o prowadzeniu rzeczy na przekór cesarzowi. Zdaje się jednak, że rozwaga weźmie górę, bo jest obawa, że cesarz szuka jeno sposobności, by znieść autonomię stolicy i oddać jej zarząd w ręce gubernatora, za czem podobno przemawiają junkrowie.

Wybory.

Budapeszt, 4 października.

∞ Wybory odbywają się według programu, to znaczy: wskrzeszają trochę zmniejszoną, ale wystarczającą liczebnie większość liberalno-rządową, zwalczając równocześnie stronnictwo niezawisłości Kossutha i katolickie stronnictwo ludowe.

Niespodziankę zgotował tylko zacięty opór, na jaki napotkał ponowny wybór dwóch najwybitniejszych mężów obozu rządowego: najprzedniejszego męża stanu starego Kolomana Tiszy w Wielkim Waradzie i najświetniejszego mówcę sejmu węgierskiego hr. Wojciecha Apponyi'ego w Jaszberenach, gdy np. taki poseł, jak Ugron, ciężko skompromitowany aferzysta, aczkolwiek nibyto zrzekł się kandydatury, został ponownie wybrany jednogłośnie (!) w swym dawnym okręgu, którym — dziwna ironio! — w r. 1896 wybrał prezesa gabinetu Banffy'ego!

Wszystko to stwierdza poniekąd pessymistyczne uwagi hr. Wojciecha Dzieduszyckiego w rozprawie o „Mesyańśtwie" (w *Przeglądzie Polskim*): „Wykonywanie praw politycznych w nowożytnem państwie obniża w tłumie inteligencyę narodów. Na całym świecie (?) wybierają najlepszych, najrozumniejszych posłów okolice zacofane, w których wielu nie umie czytać i pisać; miasta o istotnie wyższej oświacie wybierają pustych błaznów, po miastach jest raj dla obrzydliwego krzykacza, a głos człowieka rozumnego a uczciwego [illegible] nawet rozsądnem i ludzkiem słowem do tłumów odezwać"....

Hr. Apponyi od 20 lat piastował mandat stolicy kraju Jazygów, Jaszberen. Nawet bar. Banffy w roku 1896 daremnie nadużył wszelkich środków presyi rządowej, aby przeszkodzić ponownemu wyborowi hr. Apponyi'ego. Wczoraj zaś tenże hr. Apponyi dopiero po zaciętej walce wyborczej, przy asystencyi kilku szwadronów huzarów, drobną większością 40 głosów zwyciężył swego przeciwnika, byłego żupana Almasego, który dotąd nie piastował mandatu poselskiego! A gdyby jeszcze zachodziła różnica zasad! Ale nie, Almasy, tak samo, jak Apponyi, wystąpił jako kandydat liberalnego stronnictwa rządowego. Chodziło więc jedynie o to, że w takiej walce najświetniejszy mówca madziarski ostatecznie zwyciężył tylko minimalną większością!

Tisza zaś przepadł. Zwyciężył go najpospolitszy krzykacz o biblijnem nazwisku Barabas, kandydat stronnictwa niezawisłości. Od roku 1878 Tisza piastował mandat Wielkiego Waradu, jednego z głównych miast Węgier. Teraz zwyciężył go 200 głosami Bela Barabas, wybrany już w innym okręgu! B. prezes gabinetu w zeszłym roku obchodził 70-tą rocznicę urodzin. Może wyborcy Wielkiego Waradu życzyli sobie „młodszej siły"? Ale np. b. prezydent Izby według starszeństwa Madarasz pomimo swych 87 lat i pomimo tego, że zasiadając w sejmie od 40 lat, nie pozostawił tam żadnego śladu pozytywnej pracy w interesie kraju, został wybrany bez oporu! Aparat wyborczy jest czasem podobny do gilotyny, ścinającej głowy, wyrastające po nad miarę pospolitości!

Katolickie stronnictwo ludowe nie doczekało się wprawdzie świetnych zwycięstw, ale powróci do sejmu zwiększone. Zważywszy, że to stronnictwo po raz pierwszy na widowni wyborczej zjawiło się w r. 1896, a teraz już rozporządzać będzie około 30 mandatami, trzeba przyznać, że postępuje naprzód. Kanonik Molnar, jeden z głównych przywódzców tego stronnictwa, został wybrany w okręgu Esterhazie pomimo oporu wszechwładnego tam hr. Esterhazego i znanej przemowy marszałka koronnego hr. Czirakiego, który popierał kandydaturę dyrektora dóbr Esterhazego, Hallera, występującego pod sztandarem rządowym. Drugi wódz stronnictwa katolickiego Rakowski został wybrany w dwóch okręgach.

Z 12 kandydatów słowackich zdobyli mandaty: adwokat Jan Rusnak w Lipto, Weselewski i Walasek w komitacie nitrzańskim, Marcin Kolar w preszburgskim. Z samodzielnych kandydatów serbskich zdobył mandat Ljubomir Pawłowicz w komitacie torontalskim. Będzie on w sejmie odgrywał tę samą rolę, co dawniej Mileticz i Polit.

Rzecz ciekawa, że na 350 posłów j e d e n tylko został wybrany jako kandydat demokratyczny, i to młody adwokat Vaszonyi w 6-tym okręgu stolicy, gdzie pokonał starego, liberalnego posła, kupca Radoczę. Węgrzy są politycznie wyrobionym narodem, dla tego takie ogólniki, jak „demokrata", bez ściśle określonego znaczenia politycznego, nie przemawiają do ich przekonań. Socyalna demokracya — prąd importowany z zewnątrz — nie zdobyła żadnego mandatu.

W „czystych", chociaż nie zupełnie wolnych od krwawych zajść wyborach, p. Szell zdobył znaczną większość. Jednakże w Węgrzech wynik wyborów nie zabezpiecza bynajmniej trwałości rządu.

I tak, prezes gabinetu hr. Juliusz Szapary w lutym r. 1892 przeprowadził zwycięsko wybory. Wtedy stronnictwo rządowe zdobyło 240 mandatów w właściwych Węgrzech; z 40 Chorwatami i 10 „Sasami" rozporządzało zatem większością 300 głosów, przeciwko 200. Ale już w listopadzie tegoż roku hr. Szapary upadł wskutek „rewolucyi pałacowej" w klubie liberalnym, a wybrana pod sztandarem Szapary'ego większość bez ceregieli stanęła po stronie jego następcy Wekerlego.

W październiku 1896 r. Banffy tak „dzielnie" pokierował wyborami, że stronnictwo rządowe we właściwych Węgrzech zdobyło 285 mandatów, a zatem z Chorwatami rozporządzało niebywałą większością 325 głosów. Pomimo tego już w roku następnym stało się rzeczą widoczną, że p. Banffy upadnie, co też nastąpiło pod koniec 1898 r., poczem ogromna większość, wybrana za staraniem Banffy'ego, przywitała radośnie wschodzące słońce—Szella!

Chociaż więc na razie wynik wyborów niezawodnie ułatwi p. Szellowi przeprowadzenie projektów rządowych w sejmie, nie stanowi jednak żadnej asekuracyi na przyszłość. W Węgrzech, jak we Włoszech, gabinety prawie nigdy nie upadają wskutek porażki w wyborach, które rozstrzygają o bycie gabinetów angielskich, lecz niemal zawsze przesilenie gabinetowe wywołują ewolucye w sejmie.

Kwestya cłowa. — Ugoda w sprawie San Girolamo. — Obrady budżetowe.

Piszą nam z Wiednia 4 października:

Kwestya przedstawień dyplomatycznych w sprawie niemieckiego projektu cłowego została teraz objaśniona w ten sposób, jak ją wyjaśniliśmy wczoraj, tj. że wprawdzie rząd wspólny nie wysłał formalnej noty protestacyjnej do Berlina, ale w drodze poufnej uwiadomił rząd tamtejszy o swych skrupułach. Tylko zdawało się z początku, że uczynił te poufne, „nieurzędowe" przedstawienia za pośrednictwem tutejszej ambasady niemieckiej, gdy według wygłoszonego wczoraj w *Neue Freie Presse* komunikatu węgierskiego rządu, ministeryum wspólne uczyniło owe poufne przedstawienia za pośrednictwem austryacko-węgierskiego ambasadora w Berlinie, Szoegyeniego. Rzecz jest więc teraz zupełnie jasna i... w porządku. Z oświadczeń ministra br. Crailsheima na wczorajszem posiedzeniu sejmu bawarskiego, że „podwyższenie ceł od zboża znajduje swe granice w uwzględnieniu potrzeb ogółu konsumentów, jakoteż w możliwości zawarcia traktatów handlowych na dłuższy czas", można wnosić, że projekt cłowy zostanie złagodzony już w Radzie związkowej.

W sprawie zakładu San Girolamo nastała zgoda na tej podstawie, że „oba rządy uznają pożyteczność zachowania charakteru tego zakładu jako dobroczynnego". Jako tymczasowy komisarz rządowy objął władzę nad zakładem hr. Rudolf Coronini, syn zmarłego niedawno byłego prezydenta Izby poselskiej i marszałka krajowego Gorycyi, sekretarz ambasady austryacko-węgierskiej u Stolicy Apostolskiej. Ugoda ta przywraca więc protektorat Austro-Węgier nad zakładem św. Hieronima. Breve z 1-go sierpnia zamieniało wprawdzie zakład dobroczynny (szpital, ochronka i t. d.) na seminaryum duchowne, ale nie opiewało, aby dla tego ustały wszelkie funkcye dobroczynne. Oczywiście teraz zaznaczy się wyraźnie, że pewna część dochodów, jak dawniej, będzie użyta na cele dobroczynne, a inna na utrzymanie kleryków z Dalmacyi, Chorwacyi i t. d. Ks. Pazman, który zbyt energicznie zabrał się do przeobrażenia zakładu, zwijając np. różne pensye, wypłacane dawniej, nawet pensyę kanonika Viticza, wróci do Zagrzebia. Z drugiej strony pp. Alaceviczowi i towarzyszom nie udało się sprowadzić konfiskaty zakładu na korzyść Włoch. W każdym razie rząd wspólny umiał zabezpieczyć prawo protektoratu Austro-Węgier, a zatem intermezzo to kończy się sukcesem.

Co dotyczy nowej sesyi Rady państwa, to wszystkie stronnictwa poważne powinny, jak to zaproponował *Czas*, zgodzić się na skrócenie obrad nad budżetem. Rozprawy nad budżetem w Austryi nawet w normalnych czasach trwały dłużej, niż w innych parlamentach, i aż do r. 1891 niemal nigdy budżet nie został załatwiony na właściwy termin. Obecnie na porządku dziennym stanie nietylko budżet na rok 1902, ale także cały szereg budżetów, ustanowionych od r. 1897 za pomocą § 14-go: wymagających więc zatwierdzenia Izby poselskiej. Bez znacznego skrócenia trybu obrad załatwienie tych wszystkich spraw przed Bożem Narodzeniem byłoby niemożliwem. Koło polskie więc zaznaczy ponownie swą szczerą chęć sanacyi stosunków parlamentarnych, przyczyniając się do skrócenia obrad budżetowych.

Związek Towarzystw dobroczynnych.

Wczoraj wieczorem w Czytelni katolickiej lwowskiej, odbyło się pod przewodnictwem

80)

HURAGAN

Powieść historyczna

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

— Nie wasza głowa! — odrzekł hardo Karlewicz. — Masz ochotę!... Idź, Piętka... je uspokoić! Starą ci daję, tylko mi młodej nie ruszaj!...

— Bóg zapłać za taki marcepan!...

— Idź, idź! Niech się nie drą, szelmy! Część cię nie minie!

Piętka wyszedł z izby. Dutkowski jął przetrząsać kieszenie i odzież Żubrowej.

— No, woreczek jest! Papiery! Krzyże legii! Mądre ptaki! Kuźma! Garę z węglami, mówiłem... Trzeba przecież ze staruchą pogadać!... Wiedzieć musi niejedno!...

Kuźma wysunął się na chwilę, rozstawił na środku izby garę pełną żarzących się węgli i zasunął w nią żelaza.

— Co z takim tłomokiem gadać! — zauważył niechętnie Mięczak. — Kulą w łeb i w przerębel!...

— Głupiś! — odrzekł Karlewicz. — Zobaczysz! To rozmowna niewiasta! Daj latarkę!

Zaczem przykucnął nad Żubrową i wykrzywił się szyderczo.

— Pani Skrobankowa! He, he! Zimno wam, zimno!?... Rozgrzejemy się! Zaraz! Odkneblować gębę i ściągnąć buty!...

Mięczak z Kuźmą jęli wykonywać rozkaz.

Żubrowa odetchnęła głęboko.

— Lżej jejmości, lżej!?...

— Jesteś... łotr... Karlewicz!...

— O tem wiem! Ale jejmość powiesz nam zaraz coś więcej!...

— Będziesz wisiał!...

— Polityczniej, polityczniej!...

— Rakarz!...

— Rakarz!? Cha, cha! Kuźma... żelaza!...

Kuźma odwrócił się, aby sięgnąć do gary po rozpalony pręt, lecz wtem tenże sam pręt... ciął go przez głowę, raz i drugi...

Kuźma zatoczył się i upadł na ziemię.

Mięczak z Karlewiczem zerwali się na równe nogi... Żubr atoli rzucił się już na Mięczaka i powalił go uderzeniem pięści... Karlewicz strzelił, lecz chybił. Legionista zamierzył się na niego drugim wyrwanym z gary prętem, lecz Karlewicz skulił się i chlusnął z izby do sieni.

Żubr skoczył za nim i zaparł drzwi skoblem. Potem rozciął postronki, krępujące markietankę i wpadł na Mięczaka, który, mimo ogłuszenia, już się zaczął czołgać.

Baba odzyskała odrazu pewność siebie, a choć nogi jej omdlewały, podniosła się i jęła mu pomagać w krępowaniu zbirów.

— Mocniej go! — komenderowała, — Nie żałuj psiawiarom!... Olaboga! Myślałam, że już po mnie!... Toś mnie wytrzymał!... Stój!... Niech się obuję!.... Zabierz im noże!... Patrz, pistolety mają!... Nie zdążyli, szelmy, pieniędzy zabrać!.... No, no, a co teraz?!

Żubr spojrzał na żonę i wskazał na ścianę izby.

— Są tam!

— Kto?

— Dzieci!... Walić i już!

— Więc dalej! Byle prędko... bo naprowadzą tu nam cały regiment łotrów..,

Żubr chwycił za żelaza i jął dziobać otwór w ścianie. Ściana zatrzeszczała, drzazgi się posypały, a równocześnie dały się słyszeć stłumione okrzyki. Markietanka wytrzymać nie mogła.

— Hej! Melduję pokornie... imć pana porucznika Gotartowskiego podkomendni!

— Bywajcie!— ozwał się dźwięczny głos.

Żubr z podwójną energią walił w ścianę. Markietanka rzuciła się podważać tarcice. Chata trzęsła się a dygotała.

— Byle prędzej... Macieju — wal! Tylko patrzeć... zbiry na nas wpadną!...

Przewidywania Żubrowej były słuszne. Karlewicz, wyszedłszy z izby, zakrzyknął na Piętkę, który był obok, w komorze z więzionemi kobietami się porał, i chciał wracać do Żubrów, a zastawszy drzwi zaparte — zgrzytnął z wściekłością zębami. Mięczak i Kuźma ledz musieli.

Karlewicz się namyślał. Komorę zatarasował. Piętkę postawił z krucicami na straży, a sam do lasu wybiegł szukać w niedalekiej, opuszczonej leśniczówce odsieczy. Rachuby jego były słuszne. Zaczajony Kuźma, gdyby Żubrowie uciekać chcieli od drożyny, dostateczny opór mógł stawić. Z drugiej strony rzeka broniła jeszcze lepiej.

Ofiary ujść nie mogły. Pomoc sprowadzi. Zapłaci im za wszystko.

Karlewicz wyrzucał sobie własną nieostrożność. Nie chcąc mieć za wielu wspólników do podziału, zaniechał wezwać kompanów do pomocy...

Leśniczówka o kilka staj drogi zaledwie była oddaloną od sadyby Karlewicza. Pobudowana na schronisko dla strzelców królewskich, opustoszała, a powoli stała się jaskinią włóczęgów. Osobliwie z rozpoczęciem się zawieruchy wojennej roiła się od opryszków a zbirów rozmaitych.

Karlewicz jak wicher wpadł między swoich kamratów, jednym okrzykiem podniósł na nogi całą bandę i poprowadził za sobą.

Banda szła na oślep, chciwa na zdobycz. Żandarmerya wojskowa francuska dała się już jej we znaki, o robotę było ciężko... na żer wychodzić coraz niebezpieczniej. Wieszano bez pardonu. Banda była zgłodniałą, wyniszczoną. Za Karlewiczem ruszyła jak stado szakali, nie pytając gdzie, z kim ma się rozprawiać.

Karlewicz gnał naprzód, a za nim w rozsypce opryszki.

Jednego ruchu wystarczyło, aby tłum czarny, odarty, połyskujący stalą rzucił się na ogrodzenie. Dwadzieścia ciał zawisło nad płotem i zsunęło się w głąb.

Stojący na czatach Piętka nie zdążył się odezwać, gdy leżał już na ziemi rozciągnięty, uderzeniem noża w plecy...

— Wywalać drzwi! — huknął Karlewicz.

Lecz opryszkom nie trzeba było rozkazu. Wrzeciądze jęczały pod naciskiem żylastych rąk i sękatych drągów... Jedne drzwi za drugiemi padały na ziemię...

Karlewicz uląkł się, aby niezbyt pośpiesznie rozprawiono się z ofiarami i nawoływał:

— Chłopcy! Żywcem brać, żywcem.

Lecz tłum opryszków po wywaleniu drzwi ostatnich cofnął się raptownie, przed nim buchnął snop dymu...

— Pali się! Pożar! — rozległy się pojedyncze głosy.

Karlewicz rzucił się z wściekłością naprzód.

— Za mną! O fortunę idzie!...

Kilku śmielszych skoczyło za Karlewiczem i wpadło do izby, w której zamknięci byli Żubr z Żubrową. Płomieniste języki lizać zaczynały belkowania...

Karlewicz gorączkowo jął obszukiwać izbę. Natrafił na dwa ciała, leżące na ziemi. Zawołał na towarzyszów i wyciągnęli je przed chatę... Były to opalone do połowy zwłoki Mięczaka i Kuźmy.

Karlewicz zaklął strasznie. Krwawa łuna buchnęła już ku niebu, a za nią snopy iskier. Ogień wydostał się na poszycie, otulił je, przejął, skręcił kruche wiązania i poruszył w posadach zmurszałemi balami.

Tłum zbójów rozstąpił się, patrząc ze złością na żywioł który im może ofiary z rąk wyrwał. Kilku przemyślniejszych obszukiwało starannie ciała leżących na ziemi towarzyszów, ściągając z nich potrochu odzież. A jeden, do sklepu się dobrawszy, a wyciągnąwszy zeń garść ziemniaków, żużle gorące pod płotem zgarniał i do upieczenia ich się zabierał.

Tłum warknął głucho.

Karlewicz bezsilny, dygotał z pasyi, nie mogąc zrozumieć, co stać się mogło z jego więźniami.

Naraz wiązanie dachu zatrzeszczało silniej, przepalone krokwie wygięły się, chata zachwiała się... i zapadła, sypiąc gwiaździstemi iskrami i głowniami, Ogień jął sam siebie tłumić a przyduszać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

prof. Maksymiliana Thulliego walne zgromadzenie „Związku katolickich Towarzystw i zakładów dobroczynnych" przy licznym udziale pań i panów, będących delegatami owych stowarzyszeń do Związku.

Prezes w przemówieniu wstępnem zaznaczył z ubolewaniem, że uchwalona przez Radę m. Lwowa przed dwoma laty reorganizacya dobroczynności publicznej niestety jeszcze nie przyszła do skutku; Związek, na którego barkach spoczywa obecnie niemal cały ciężar opiekowania się ubogimi, pracy tej podołać nie jest w stanie, zaś miasto od współdziałania się usuwa — co razem sprawia, że nędza się rozszerza i nie znajduje dobrze urządzonej tamy. Gmina robi nadzieję, że owa organizacya wejdzie wreszcie w życie z nowym rokiem, — jeżeli więc się to stanie, działalność Związku będzie ułatwiona. Z dodatnich objawów na polu dobroczynności publicznej podnosi prezes, że odezwy Związku o dopomożenie osobom wyjątkowo nieszczęśliwym zawsze odnoszą jak najlepszy skutek; tak np. gdy Związek ogłosił w dziennikach prośbę o maszynę do szycia dla jednej wdowy, dobrodzieje pośpieszyli natychmiast z pomocą, bowiem po kilkunastu dniach otrzymał Związek aż pięć maszyn i 60 K. Wspomniał też prezes, że Związek postanowił zająć się wprowadzaniem w życie we Lwowie t. zw. kuchni ruchomej, jaka istnieje w Warszawie; jeżeliby Towarzystwo kuchni ludowej i Związki parafialne nie mogły wziąć w swe ręce tej sprawy, Związek Towarzystw dobroczynnych gotów jest sam to uczynić, a liczy też na poparcie ze strony miejskiej sekcyi dobroczynności — w tym mianowicie kierunku, by ona dostarczyła funduszu na kupienie wózka i konia, jakoteż stosownej subwencyi. Jakkolwiek Rada miejska nie zgodziła się na to, aby miasto we własnym zarządzie prowadziło taką kuchnię ruchomą, to przecież jest nadzieja, że z fuduszów na cele dobroczynności publicznej gmina udzieli wspomnianego poparcia.

Oznajmił też prezes, że Związek powziął myśl zużytkowania śmieci na cele dobroczynne — jak to dzieje się już np. w Wilnie i Warszawie; projekt ten jednak wymaga jeszcze przed wprowadzeniem go w czyn dokładnego rozpatrzenia i zasięgnięcia informacyj w tych miastach, w których przedsiębiorstwa takie już istnieją. Podniósł w końcu prezes, że w inseratach niektórych dzienników lwowskich pojawiają się płatne odezwy do serc litościwych o wsparcie dla osób, które ani nie są redakcyom pism znane, a przeto też przez nie bynajmniej niepolecane, ani na wsparcie nie zasługują. Prezes w imieniu zarządu Związku ostrzega tedy przed takimi inserującymi się „ubogimi", a redakcye wszystkich pism uprasza, by w każdym wypadku, gdy są proszone o pośrednictwo w zbieraniu składek dla prywatnych osób, zechciały zasięgnąć opinii w Związku, czy petent na uwzględnienie zasługuje. W Związku bowiem zasiada pięćdziesięciu panów i pań, delegowanych przez 14 stowarzyszeń dobroczynnych, znających dokładnie stosunki wśród potrzebujących pomocy i odwiedzających nieustannie oddane im pod opiekę ubogie rodziny.

Z kolei przyjęto do wiadomości sprawozdanie zarządu z czynności w ubiegłym roku administracyjnym, tj. od 1 lipca 1900 do 1 lipca 1901 r. Sprawozdanie zaznacza między innemi trwałe rozpowszechnianie się krzyżów zadusznych. W roku ubiegłym czysty dochód z tych krzyżów w kwocie 3537 K. znowu wydatnie zasilił kasy należących do Związku stowarzyszeń dobroczynnych. Widocznie więc coraz szersze koła publiczności uznają pożytek duchowy i materyalny, płynący z tej akcyi; zarząd przeto spodziewa się, że ten skromny sposób przystrajania grobów w dni Zaduszne krzyżami o czterech lampkach stanie się powszechnym, a ustanie niesmaczne, jaskrawe obwieszanie mogił barwnymi lampionami i kosztownymi wieńcami. Zaznacza też sprawozdanie, że komitet pod przewodnictwem dra Tadeusza Pilata z inicyatywy Związku zajął się sprawą budowy tanich mieszkań dla ubogich rodzin; starania o uzyskanie bezpłatnego gruntu pod budowę spotkały się z najlepszemi chęciami u władz miejskich; pożądaną jest tedy energiczna dalsza akcya w tym kierunku.

Bilans kasowy wykazuje przychód w kwocie 6.360 K. 21 hal., z czego po pokryciu rozchodu pozostała nadwyżka w kwocie 1.149 K. 58 hal. Sprawozdanie kasowe przyjęto do wiadomości, a na wniosek komisyi rewizyjnej, która znalazła wszystkie rachunki w zupełnym porządku, udzielono zarządowi absolutoryum.

Prezesem na nowy dwuletni okres wybrano przez aklamacyę ponownie prof. Thulliego; zarząd również wybrano przez aklamacyę dotychczasowy z wyjątkiem ks. biskupa Wałęgi, pani Heleny Thulliowej, oraz pp. Józefa Marczyńskiego i Franciszka Słoneckiego, którzy ustąpili. W ich miejsce wybrano: pannę Malwinę Titzównę i pp. Karola Sawickiego, Władysława Żeńczaka i Ludwika Jedlińskiego.

Po wyborach omawiano sprawy bieżące.

Ks. kanonik Gorazdowski w kwestyi kuchni ruchomej oświadczył, że prowadzeniem jej Towarzystwo kuchni ludowej zająćby się nie mogło, bo samo Towarzystwo właściwie się rozpadło, a kuchnią ludową zajmują się Siostry Józefitki dzięki poparciu jednego tylko człowieka. Inni mówcy wyrażali obawę, czy instytucya kuchni ruchomej we Lwowie się przyda, skoro w Warszawie, gdzie jako w mieście znacznie większem niż nasze, powodzenie jej było bardzo krótkie. Radzono też raczej podźwignąć upadającą a niezmiernie pożyteczną instytucyę rozdawnictwa zupy rumfordzkiej, z której prawdziwie ubodzy ludzie z wielką wdzięcznością korzystają i korzystaliby w szerszych rozmiarach, gdyby instytucya ta miała większe, aniżeli dzisiaj środki działania.

P. Karol Smoleń podniósł potrzebę stworzenia przytułku dla dzieci, które wskutek nadzwyczajnych wypadków w rodzinie nie mają absolutnie żadnej opieki, — np. gdy matka, jedyna opiekunka i żywicielka, idzie wskutek choroby do szpitala. Mowca sądzi, że możnaby temu zaradzić przez urządzenie w każdej dzielnicy miasta bodaj jednego pokoju na taki przytułek, gdzie nadzór sprawowałyby panie ze Stowarzyszeń dobroczynnych, lub zakonice. — Ks. Gorazdowski wyraził zdanie, że możnaby to urządzić przy istniejących już ochronkach dla małych dzieci. — Pani Paparowa wyjaśniła, że w takich nadzwyczajnych wypadkach panie z Tow. św. Salomei poruczają opiekę nad osamotnionemi dziećmi kobietom odpowiednim, korzystającym z dobrodziejstw tego stowarzyszenia, a oczywiście dają w takich razach większą zapomogę.— Sprawy tej jednakowoż nie odrzucono kategorycznie, lecz poruczono zarządowi, aby się nad nią zastanowił; upoważniono też zarząd, ażeby i w sprawie kuchni ruchomej poczynił kroki, jakie uważać będzie za potrzebne.

Na tem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Z izby sądowej.

Lwów 5 października.

(Wojskowi przeciw dziennikarzom.)

Wczoraj po odczytaniu aktu oskarżenia, zażądał głosu oskarżony Wityk i oświadczył, że ponieważ on jest autorem artykułu *Głosu Przemyskiego* w sprawie amnestyi dla dezerterów, przeto chce być i o to współoskarżonym wraz z Regerem i innymi, i zrzeka się nawet ewentualnego korzystania z przedawnienia tej zbrodni. Prokurator nie dał na to na razie żadnego oświadczenia, poczem rozpoczęto roztrząsać pierwszą sprawę, mianowicie zarzut uczyniony X korpusowi przemyskiemu, że „pogwałcił" amnestyę cesarską, ogłoszoną w roku 1898 w gazetach urzędowych. Amnestyę mieli otrzymać — tak opiewają inkryminowane ustępy z dzienników — wszyscy dezerterzy wojskowi, jeżeli dobrowolnie się zgłoszą. Otóż wskutek tego setki ludzi udało się z powrotem do ojczyzny, skąd ich wypędziła albo nędza, albo sekatura. Lecz korpus X inaczej interpretował amnestyę cesarską i wkrótce więzienia garnizonu przemyskiego napełniły się dezerterami. Nie szczędzono nawet takich, co już nabyli obywatelstwo zagraniczne. N. p. Szenk, obywatel amerykański, dostał 3 miesiące więzienia za dezercyę, inni otrzymali po 3 i 5 miesięcy więzienia, a nadto musieli po 3 lata nadsługiwać. „Niechże kto teraz wytłómaczy — pisały dzienniki obżałowanych dziś redaktorów — czy fakt amnestyi nie dotyczył specyalnie korpusu X, czy też ów korpus nie uznał amnestyi?"

Przesłuchiwanie oskarżonych zaczęto od Regera. Oświadcza on, że we wszystkiem powołuje się na autora artykułu Wityka, sam zaś nie chce wyłuszczać swoich poglądów na tę sprawę, ponieważ jest teraz aresztantem wojskowym.

Oskarżony Kolkiewicz, odpowiedzialny redaktor *Głosu Przemyskiego*, powiada, że artykuł ów pt. „Jak amnestyę cesarską interpretowano w garnizonie przemyskim", otrzymał od jednego z członków komitetu redakcyjnego, że autorowi wierzył na słowo, wiedząc, że jego informacye są zawsze nieomylne. Oskarżony miał już 17 procesów przed przysięgłymi, z tych przeważną część o sprawy wojskowe i ze wszystkich wyszedł cało, miał więc podstawę ufać komitetowi redakcyjnemu.

Oskarżeni Rewakowicz i Łucyk, którzy przedrukowali artykuł *Głosu* w *Kuryerze lwowskim* i *Hałyczanynie*, oświadczają, że uczynili to ufni w prawdziwość informacyi *Głosu*, który z procesów z wojskowymi dotychczas zawsze zwycięsko wychodzi. P. Rewakowicz dodaje, że i on miał w sprawie łamania amnestyi własne informacye, gdyż dużo osób pisało doń listy ze skargami na wojskową władzę przemyską, skorzystał więc z pojawienia się stosownego artykułu w *Głosie* i przedrukował go, aby zadość uczynić psychologicznej potrzebie osób interesowanych, którym się sprawia pewną ulgę przez taki artykuł. Artykuł *Głosu* był napisany w tonie umiarkowanym, o ile zaś był prawdziwym, tego oskarżony zbadać nie mógł, bo na to za mało środków. Do tego powołaną jest prokuratorya, która ma mnóstwo środków śledczych, a mimo to mnóstwo zażaleń wrzuca do kosza; oskarżony wzywa przeto prokuratoryę, żeby „weszła w siebie".

Na tem przerwano wczorajszą rozprawę o godz. 3-ej popołudniu.

Dziś odczytano najprzód tekst amnestyi, ogłoszony w *Gazecie lwowskiej*. Miano potem przystąpić do odczytania niemieckiego tekstu tej amnestyi, lecz obr. dr. Leser sprzeciwił się temu, mówiąc, że za podstawę do rozprawy trzeba wziąć tylko tekst polski, bo właśnie ten tekst mógł być obowiązującym dla Galicyi. Obr. dr. Łysiak zaś porusza znowu kwestyę potrzeby obecności pułkownika Wolfa, jako rzeczoznawcy. Myślałem zrazu — powiada obrońca — że p. Wolf jest powołany do objaśniania technicznych rzeczy wojskowych, bomb, granatów itd., tymczasem dowiaduję się, że p. audytor ma nam tylko objaśniać niektóre wyrażenia, użyte w amnestyi, a przedewszystkiem podać definicyę dezercyi. Jednakże amnestya jest ustawą; „należy się przeto odnieść do prezydyum parlamentu o autentyczną interpretacyę dekretu amnestyjnego." Jeszcze dalej poszedł obr. dr. Zipper. Wskazał on na to, że znane są dwa sposoby interpretowania ustaw: naukowy i autentyczny. Jeżeli więc pułkownik Wolf ma być użyty do interpretacyi naukowej, to należałoby do tego użyć prawnika, chociaż właściwie procedura karna nie zna znawców jurydycznych, takim znawcą bowiem jest sam trybunał. Jeśli zaś interpretacya ma być autentyczną, to stojąc na stanowisku ustaw zasadniczych i broniąc świętości słów monarszych, obrońca musi postawić wniosek, aby odniesiono się do stóp Najwyższego Tronu z prośbą o taką interpretacyę.

Prokurator oświadcza, że dla każdego jest jasnem, iż idzie tu może tylko o interpretacyę naukową, że ze zdania audytora będą mogli sędziowie przysięgli skorzystać wedle własnej woli, a zdanie to nie ma przecież dla nich żadnego obowiązującego znaczenia, przeto wnioski obrońców są chyba tylko na efekt obliczone.

Obr. dr. Lilien jako najstarszy na ławie obrońców protestuje przeciw temu, żeby prokurator zarzucał obrońcom polowanie na efekt i w ten tani sposób odpierał ich wywody.

Przew. To należy do mojej władzy dyskrecyonalnej.

Obr. dr. Lilien. Czekałem na użycie tej władzy.

Przew. Ja jednak nie mogę insynuować p. prokuratorowi zamiaru ubliżenia obronie.

Obr. dr. Zipper wobec tego, że prokurator oświadczył, iż idzie tu tylko o naukową interpretacyę, cofa swój wniosek, a natomiast ze względu na to, że procedura karna zawsze zaleca użycie dwóch rzeczoznawców, prosi o zawezwanie jeszcze jednego znawcy czy to sędziego, czy adwokata, czy wreszcie profesora wszechnicy.

Obr. dr. Leistyna przychyla się do tego wniosku, przytaczając jako nowy argument jeszcze i to, że pułkownik Wolf, jak sam tu oświadczył, zna wprawdzie język polski o tyle, iż rozumie tok rozprawy, ale nie na tyle, żeby udzielać swej opinii co do różnicy polskiej a niemieckiej terminologii.

Trybunał po naradzie odmówił wszystkim wnioskom, specyalnie zaś wnioskowi dra Lesera z tego powodu, że autentycznym tekstem jest tylko tekst niemiecki, a tekst polski *Gazety Lwowskiej*, lubo jest umieszczony w części urzędowej, nie może być uważany za autentyczny.

Odczytano tedy tekst niemiecki (Verordnungsblatt für das k. u. k. Heer), a potem sprawa weszła niejako w stadyum filologiczne. Mianowicie przewodniczący zaznaczając, że to jest kwestya bardzo ważna, daje obrońcom oba teksty do porównania. Po przejrzeniu tekstów i porównaniu ich, oświadcza dr. Leser, że ława obrońców przeciw tłómaczeniu samemu nie ma zarzutów, natomiast w tekście niemieckim dodaną jest glossa marginesowa, iż amnestya odnosi się tylko do rezerwistów i tzw. ersatzrezerwistów, tej glossy zaś w *Gazecie lwowskiej* nie było. Ministerstwo obrony krajowej poleciło władzom podwładnym rozszerzać tekst amnestyi w jak najszerszej formie, a więc z glossą, tymczasem namiestnictwo galicyjskie poleciło starostom rozszerzać tekst amnestyi według *Gazety lwowskiej* bez tego dodatku, który był zasadniczym; zaszła tu więc gruba pomyłka.

Dr. Zipper prosi przewodniczącego, aby był łaskaw skonstatować, od kogo pochodzi owa glossa będąca integralną częścią amnestyi: od ministerstwa, czy od Najjaśniejszego Pana?

Przewodniczący oświadcza, że nie jest w możności tego skonstatować, bo nie wie od kogo owa glossa pochodzi. Dr. Zipper wobec tego zauważa, że każdy akt łaski monarszej powinno się interpretować *sensu latissimo*, tzn. w sensie najobszerniejszym i z tego okazuje się, że kwestya cała redukuje się do tego, kto był lepszym prawnikiem: oskarżony czy wojskowość.

To jest oś, około której obraca się cała sprawa — powiada obrońca — i gdyby okazało się, że łaska monarsza zastosowaną została mylnie, zasądzeni dezerterzy mogliby oczekiwać wznowienia procesu. Należy tedy zapytać ministerstwo obrony krajowej, od kogo pochodzi ów dodatek marginesowy od Cesarza, czy od ministerstwa.

Dr. Schleicher konstatuje, że w tekście amnestyi nie ma ani jednego niejasnego wyrażenia, któreby potrzebowało naukowej interpretacyi ze strony audytora, wobec tego obrońca prosi o wezwanie opinii fakultetu jurydycznego, a o usunięcie p. Wolffa.

Trybunał odmówił wszystkim wnioskom, specyalnie zaś wnioskowi dra Zippera dlatego, bo owa glossa wcale nie jest integralną częścią amnestyi, o której znaczeniu rozstrzyga tylko treść samego tekstu.

Potem rozpoczął przewodniczący przesłuchiwanie pułkownika Wolfa co do niektórych technicznych wyrażeń w amnestyi. Wyjaśnił więc p. Wolf, że „Einberufungsbefehl" jestto rozkaz powołujący ludzi należących do wojska, którzy mają jeszcze obowiązek wykonać jakieś ćwiczenia. Ćwiczenia pod bronią nazywają się „Waffenübung", zaś ćwiczenia urzędników wojskowych, lekarzy, weterynarzy itp. są „Dienstübung". Dezerterem jest ten, kto od takich ćwiczeń odciąga się z dowiedzionym zamiarem uniknięcia ich raz na zawsze. W końcu na zapytanie przewodniczącego wyjaśnia, że słowo „delikt" jest zbiorowem wyrażeniem na każdy czyn niezgodny z ustawą.

Wszystkie te pytania i odpowiedzi będą miały potem praktyczne zastosowanie przy przesłuchaniu świadków i badaniu sprawy każdego dezertera z osobna.

Obrońcy, znając te fakta, zasypują pułkownika mnóstwem pytań bardzo szczegółowych i kłopotliwych. Głównie dr. Zipper chce z rzeczoznawcy wydobyć definicyę „służby prezencyjnej", a to w celu zbadania, czy amnestyę należało rozumieć jako wyłącznie odnoszącą się do dezerterów rezerwistów, czy też do dezerterów ze służby czynnej. Rzeczoznawca twierdzi stanowczo, że dotyczyła tylko rezerwistów i powołuje się na różne paragrafy. Zaczyna się polemika co do znaczenia wyrażeń: „militärische Ausbildung" „aktive Dienstleistung" itd. — Na pytanie radzcy Dzierzyńskiego dodaje p. Wolf, że treść amnestyi i bez glossy jest dostatecznie jasną.

O $12\frac{1}{4}$ zarządził przewodniczący pauzę półgodzinną, uwolniwszy rzeczoznawcę.

Po pauzie miano przystąpić do odczytania aktów sądu garnizowego w Przemyślu w sprawie 7 dezerterów oraz protokołów ich zeznań. Dr. Leser zażądał jednak, żeby nie odczytywano zeznań tych świadków, lecz przesłuchano ich ustnie. Obrońca zaznaczył nadto, że wiele jest osób, które poinformowane przez uniwersytety zagraniczne o amnestyi, powróciły do kraju i skazane zostały za dezercyę.

Wniosek d-ra Lesera doczekał się niespodziewanego poparcia. Mianowicie jeden z sędziów przysięgłych dr. Lickendorf zabrał głos i imieniem całej ławy przysięgłych zażądał powołania owych świadków.

Przewodniczący zauważa, że sędziowie przysięgli nie mają prawa stawiania wniosków, a obr. dr. Schleicher powołuje się na §. 316 p. k., który orzeka, że sędziowie przysięgli mogą żądać powołania świadków celem wyświetlenia sprawy.

Trybunał po naradzie postanowił wszystkich 7 dezerterów zawezwać telegraficznie do rozprawy.

Rozprawa trwa dalej.

KRONIKA.

Lwów 5 października.

Wiadomości urzędowe. Radzcami sądowymi zamianowani zostali sekretarze: Wiktor Otton Sawicki w Rzeszowie dla Rzeszowa i Maryan Pieczonka w Tarnowie dla Nowego Sącza.

Na cześć prof. Bobrzyńskiego wydaje dzisiaj obiad p. namiestnik.

Ze szczytu gmachu sejmowego, z alegorycznej postaci Galicyi, odłamała się wczoraj i padła na bruk prawa ręka. Przesądnym i dowcipnisiom dało to powód do wysnuwania rozmaitych wniosków co do kierunku politycznego, jaki obierze przyszły marszałek kraju.

W Colosseum na ogólne żądanie jeszcze przez dwa tygodnie produkować się będzie rzadka, nader liczna kolekcya tresowanych zwierząt, która obudziła żywe zainteresowanie miłośników tego rodzaju widowisk. Program obecny prócz tego zawiera wiele oryginalnych numerów; jedną z atrakcyi jest także balet napowietrzny.

Zabawa sportowa, połączona z wyścigami cyklistów odbędzie się w niedzielę 6 bm. na torze lwowskiego klubu cyklistów. Między innymi wchodzą w program: korso kwiatowe, wyścig z balonikami, bieg piechurów, jazda powolna, wyścigi z wyrównaniem na różnorodnych maszynach i wyścig z przeszkodami. — Podczas biegów i pauzy przygrywać będzie muzyka 30 pp.

Pomysły hakatystyczne. Władze pruskie nie ustają w prześladowaniu polskich nazwisk. Oto świeżo oskarżono lekarza dr. Jana Szumana, że nieprawnie używa pisowni Szuman zamiast Schumann. Atoli poznańska Izba karna rozstrzygnęła, że dr. Jan Szuman ma i nadal prawo używać polskiej pisowni swego nazwiska, ponieważ nie tylko ojciec, dziad i w ogóle przodkowie jego tak się pisali, ale i w urzędowych dokumentach również ich tak zapisywano.

Konkurs dramatyczny. Na uczcie, która się odbyła po przedstawieniu inauguracyjnem nowego teatru w Łodzi, redaktor *Rozwoju* p. Wiktor Czajewski, zaproponował urządzenie konkursu dramatycznego imienia Henryka Sienkiewicza, w celu przysporzenia teatrowi łódzkiemu wartościowych sztuk oryginalnych. Mistrz zgodził się na opracowanie programu konkursu. P. Czajewski ofiarował na ten cel 500 rb. Projekt ten wywołał żywe zainteresowanie w Łodzi. Kilka innych osób przeznaczyło również pewne sumy na powyższy cel. Tak więc pobyt Sienkiewicza w Łodzi będzie należycie upamiętniony przez konkurs, który niezawodnie pobudzi twórczość naszych pisarzy dramatycznych.

Gościnne występy artystów, którzy mają wejść w skład naszego personalu dramatycznego, wypełniają repertuar przyszłego tygodnia. Ujrzymy tedy w popisowych rolach pp. Wojnowską i Morską, jakoteż pp. Kamińskiego i Popławskiego.

P. Wojnowska przedstawi nam się w poniedziałek w „Klubie kawalerów", w piątek zaś w „Łapownikach". Publiczność będzie miała sposobność uczynić w tej sztuce zajmujące porównanie, widywaliśmy bowiem dotąd w tej roli p. Gostyńską, której kreacya tyle zawsze znajdowała uznania.

P. Kamiński wystąpi we wtorek w „Czerwonej todze", w roli dotąd p. Solskiego, w piątek zaś sekundować będzie p. Wojnowskiej w „Łapownikach", jako niezapomniany i u nas Jussow.

Atrakcyjnym okaże się zapewne i wieczór środowy preznaczony dla „Flipoty". Będzie nią p. Morska. W sztuce tej wystąpi także mąż artystki, p. Popławski, w świetnej swej roli, w której miał już sposobność dać poznać się Lwowianom przed para laty.

Monstre-koncert połączonych czterech kapeli wojskowych odbędzie się jutro w pasażu Mikolascha na dochód funduszu pensyjnego kapelmistrzów wojskowych, oraz wdów i sierót po nich. Początek o 6 wieczorem. Program jest bardzo zajmujący. Obejmuje on: 1) Zygfryda Wagnera uwerturę z opery: „Der Bärenhäuter", 2) Delibes: Intermezzo z baletu „Naila", 3) Dvorzaka „Nowe tańce słowiańskie", 4) Chopina Wielki Polonez koncertowy (as-dur), 5) Webera uwerturę z opery „Oberon", 6) Liszta „Les Preludes", 7) Svendsena „Dwie melodye islandzkie" (na instrumenty smyczkowe), 8) Goldmarka przygrywkę do 3 aktu z opery: „Świerszczyk za piecem".

W obronie moralności publicznej. W ostatnich czasach wydawnictwo pornograficznych kart korespondencyjnych i licho malowanych a wywołujących zgorszenie malowideł tak się rozmnożyło, że liczne grono poważnych osób, postanowiło zagrzać publiczność do samoobrony przed szerzeniem tych nieprzyzwoitych wydawnictw. W tym celu wydano i rozrzucono po Lwowie kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy następującej odezwy:

„Precz z niemoralnością!

Ojcowie i matki! czy pozwolicie nadal gorszyć Wasze dzieci wystawianiem w oknach sklepowych niemoralnych i nieskromnych obrazów i kartek korespondencyjnych?

Od Was zależy usunięcie zgorszenia. Postanówcie tylko i wykonajcie postanowienie niekupowania ani za grosz niczego w sklepach, w których takie nieskromne obrazy lub korespondentki wystawiono.

W obronie naszych dzieci walcząc, zwyciężymy".

Oby ta odezwa odniosła wydatny skutek!

Stow. głuchoniemych „Nadzieja" we Lwowie obchodzić będzie jutro 25 letni jubileusz swego istnienia; równocześnie odbędzie się poświęcenie sztandaru w kościele OO. Karmelitów.

Pożar. W Folwarkach koło Monasterzysk dnia 2 b. m. spaliło się 10 domów mieszkalnych z zabudowaniami gospodarczemi i zapasami zboża. Szkoda wynosi przeszło 40.000 K.; pogorzelcy nie byli ubezpieczeni.

Przykład Budkiewicza pociąga. W ten sam sposób, jak Budkiewicz do kantoru p. Jonasza, dostali się tymi dniami w Przemyślu złodzieje do głównego składu tytoniu, który mieści się w rynku w sąsiedztwie strażnicy policyi miejskiej. Po zburzeniu sklepienia piwnicznego złodzieje wykroili podłogę i weszli do składu. Połów nie był obfity, gdyż w kasie było zaledwie kilkadziesiąt koron. Złodzieje bez przeszkody zabrali te pieniądze, oraz marki pocztowe, stemple i trochę tytoniu, poczem umknęli i dotychczas ich nie wykryto.

„Anarchista" w Kałuszu. Odnośnie do niedawnej naszej notatki, jakoby w Kałuszu miano ująć rzekomego anarchistę, dodajemy, że komenda żandarmeryi z Kałusza rozesłała do wszystkich miast w kraju dokładny opis owej walki tajemniczego opryszka z żandarmem, oraz szczegóły o osobie aresztowanego. Nie chce on podać ani swego nazwiska, ni miejsca urodzenia, ani swego zatrudnienia. Mówi po polsku, twarz ma ogoloną, liczy 20 — 26 lat, i jak zdaje się, albo niedawno został wypuszczony z kryminału, albo też uciekł. W walce z żandarmem dnia 30 z. m. odniósł on kilka ran od bagnetu. Żandarm Michał Zdobylak od strzałów owego opryszka jest niebezpiecznie ranny.

Rocznica rozpoczęcia przedstawień w nowym gmachu teatralnym przypadała wczoraj. Z tej przyczyny artyści przez deputacyę złożyli dyr. Pawlikowskiemu życzenia.

Morderstwo dla 10 koron. W Hubiczach pow. drohobyckiego niewyśledzeni złoczyńcy zamordowali onegdaj w nocy żonę szynkarza Leiby Engla i zabrali około 10 K. gotówką.

Budowa kanału. Budowy projektowanego kanału między morzem Bałtyckiem i Czarnem, chce się podjąć na swój koszt grupa kapitalistów belgijskich pod warunkiem, iż kanał ten oddany im zostanie do użytku na pewien przeciąg lat. Kanał ma mieć 17 stóp głębokości. Koszt budowy wyniesie do 140 milionów rubli.

Proces o Boecklina. Syn znakomitego malarza Arnolda, również artysta malarz Karol Boecklin, wytoczył proces krytykowi prof. Mutherowi, z powodu, że ten, omawiając wystawę sztuki w Wenecyi, wyraził wątpliwość co do autentyczności niektórych obrazów boeklinowskich, wystawionych przez rodzinę wielkiego artysty.

Poseł Kramarz wstępuje w związki małżeńskie z Rosyanką. Jak donosi *Plzeński Obzor*, p. Kramarz z tego powodu przyjął prawosławie.

Rzeczy polskie za granicą. Z Paryża piszą: W ostatnim zeszycie miesięcznika *La Revue d'art dramatique* p. Jan Lorentowicz daje krótki rys historyczny opery polskiej. Rzecz, napisana z widoczną znajomością przedmiotu, a ze zwykłą autorowi barwnością i żywością formy, wywołała zainteresowanie w tutejszych kołach muzykalnych. Tego rodzaju artykuły, zamieszczane w poważnych czasopismach, a zaznajamiające czytelników francuskich z naszym dorobkiem artystycznym, są ze wszech miar pożądane. Dzięki zabiegom p. Lorentowicza, *Revue d'art dramatique* otworzyła stały dział, poświęcony sprawom teatralnym polskim, w którym, prócz sprawozdań, umieszczane bywają repertuary głównych teatrów polskich. Referentem jest p. Lorentowicz.

Z zapisków człowieka uczynnego. W Warszawie zmarł przed kilku miesiącami p. X., człowiek zamożny, cieszący się za życia niekłamaną sympatyą. W papierach, pozostałych po nieboszczyku, znaleziono ciekawy dokument, który tu w części przytaczamy: „W życiu mem starałem się — pisze zmarły X. — być pomocnym ludziom, a ponieważ byłem zamożnym, nie przychodziło mi to z trudnością, jakkolwiek nie zawsze wychodziło mi to na dobre — nieraz nie podziękowano i uciekano jeszcze odemnie, jak od dyabła. Oto dowody, moja kochana córko, które przeczytaj, lecz nie pozwalam ci upominać się o należne mi pieniądze; uważaj, że ich nigdy nie miałem, to wszakże drobnostka w porównaniu z tem, co ci pozostawiam. Jeżeli ci przekazuję te dowody, to tylko dla wiadomości, że nie zawsze dobry uczynek i wdzięczność chodzą w parze. Nie dawałem na procenty, są to długi... honorowe, a owe kwity pozostawiali zwykle ci, co o pożyczkę prosili, niby dla mojej pamięci, jakkolwiek oni sami wkrótce zapomnieli, co zostali winni. — X. X., adwokat, pożyczył na słowo 200 rs. na dni pięć dnia 14 stycznia 1881 roku. Nie oddał, przestał się po dwóch miesiącach kłaniać i witać. — Z. Z., kupiec, miał nóż na gardle, protest wekslowy, wziął 250 rs. na tydzień, obiecywał oddać przez rok i nie oddał. Nigdy się nie upominałem. Dnia 20 marca 1882 roku Y. Y., urzędnik kolejowy, dobrze uposażony, prosił o 200 rs. na kuracyę żony, dałem. Miał oddać z gratyfikacyi; żony nie wysłał do wód, przegrał w resursie. Rozgniewał się, jak mu po upływie pół roku delikatnie przypomniałem. Zerwał ze mną stosunki. — Dnia 10 sierpnia 1882 roku X. X., profesor, biedak, pożyczył 150 rs. na kuracyę żony. Oddawał ratami po 10 rs., oddał 60 rs. Umarł. Bardzo poczciwy i sumienny. Dałem żonie po śmierci jego 200 rs. dla dzieci, nie chciała przyjąć, mówiąc, że wiadomo jej o pozostałym długu. Rozgniewałem się na dobre, musiała przyjąć. Zacna kobieta. — Dnia 14 lipca 1883 roku Fanfaron, wielki literat, pożyczył 150 rs. na 2 tygodnie. Miała wyjść jego powieść. Nie widziałem powieści, ani pieniędzy. Obmówił mnie przed znajomymi, że jestem lichwiarzem. Darowałem mu moją krzywdę. Podobno mnie gdzieś opisał w jakiejś nowelce. Pociesz się córko twój ojciec figuruje w powieści! — Dnia 30 maja 1889 roku". Niepodobna przytoczyć tu całej tej litanii, wypisanej przez nieboszczyka, zaznaczamy tylko, że wykaz zajmuje 22 pozycyj na ogólną sumę 3445 rs., i tylko w pięciu wypadkach długi zostały zwrócone. Od roku 1895 zmarły X. — jak pisze w zakończeniu — stanowczo odmawiał pomocy przyjaciołom i znajomym.

„Pedologia" — tak się nazywa nowa „nauka", którą głosi prof. Osman. Dawny chiromanta twierdzi, że charakter człowieka można poznać z kształtu nóg — stąd swoją teoryę nazwał „pedologią". Mówi on bardzo szeroko o „wyrazie nóg", który ma być szczególnie wiernym obrazem charakteru. Teoryjka ta ma oczywiście taką problematyczną wartość naukową, jak chiromancya, frenologia itd., któremi ludziska się zabawiają.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej redakcyi: A. M. z Dukli (z prośbą o Mszę świętą na ubłaganie Matki Najświętszej o zdrowie dla Ludwiki) 4 K.

Zmarli. We Lwowie Józef Dziewoński, em. profesor szkoły realnej, lat 75; Henryk Golstein Gerhardt, oficyał poczty, lat 39.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 8, w poł. + 16 R. Bar. 765. Spada. Pogodnie.

Sprawiedliwy restaurator.

— Panie gospodarzu, porcye, wydawanane w pańskiej jadłodajni, są niemożliwie małe.

— Gdybym chciał dawać porcye większe, nie wystarczyłoby dla wszystkich, którzy mój zakład odwiedzają. Nie można wyróżniać jednych z ujmą dla ogółu.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę po raz IIgi „Pocałunek". (Hubicka) opera komiczna w 3 aktach słowa Elizy Krásnohorskiej, przekład Adolfa Kitschmana, muzyka Fryderyka Smetany. — W niedzielę o godz. wpół do 4tej pierwsze przedstawienie popołudniowe „Wesele" dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego. — Wieczorem „Trzy życzenia" operetka w 3 aktach Ziehrera. Debiut panny Leontyny Borkowskiej w roli Lotti grywanej przez pnę Schuppównę. — W poniedziałek wznowienie „Klub kawalerów" kom. w 3 akt. M. Bałuckiego, występ Pauliny Wojnowskiej. — We wtorek po raz IIIci „Pocałunek". — We środę (wznowienie) „Czerwona toga" sztuka w 4 akt. M. Brieuxa. Iszy gościnny występ Kazimierza Kamińskiego. — We czwartek (wznowienie) „Wesoła dwójka" operetka w 3 akt. Ziehrera. Debiut Wacławy Staszko w roli Mimi i występ p. K. Glińskiego. — W piątek „Flipota" kom. w 3 aktach J. Lemaitra. Gościnny występ K. Kamińskiego, G. Morskiej i J. Popławskiego. — W sobotę „Łapownicy" komedya w 5 akt. z rosyjskiego Aleksandra Ostrowskiego. Gościnny występ K. Kamińskiego. — W niedzielę o godz. wpół do 4tej po poł. „Kościuszko pod Racławicami" obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach przez A. W. Lasotę. Wieczorem po raz Vty „Pocałunek".

Literatura i sztuka.

Z teatru. P. Kazimierz Kamiński, rozpoczyna w przyszłym tygodniu szereg gościnnych występów na naszej scenie w swych najlepszych rolach. Pierwszy występ tego znakomitego artysty odbędzie się we środę w „Czerwonej todze". — Panna Staszko, nasza primaballerina, debiutować będzie we czwartek w „Wesołej dwójce" w roli tancerki Mimi, którą dawniej grywała panna Schuppówna, zaś w roli Fliederbuscha po p. Boguckim wystąpi p. K. Gliński, który debiutując w tej roli przed miesiącem, ogólnie się podobał.

Najbliższą nowością będzie „Popiel i Piast," tragedya w 5 aktach z podań i legend historycznych przez M. Romanowskiego. W przedstawie-

niu bierze udział niemal cały personal teatralny; również wystąpi p. Witold Kuncewicz, nowo angażowany artysta warszawski. Nowa i wielka wystawa.

Z operetek przygotowuje się wystawienie melodyjnej operetki Jana Straussa p. t.: „Simplicyusz“.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 3 października.

(Z.) Ogłoszony dziś wykaz banku austro-węgierskiego konstatuje ponowne zwiększenie się zapasów złota o 10.600.000 koron. Nagromadzone w piwnicach banku zapasy złota w sztabach i monetach wynoszą obecnie 1.070,144.881 koron, a w wekslach opiewających na złoto 59,986.751 koron. Złotych dwudziestokoronówek puścił bank w obieg do tej pory za 17 milionów.

Całkiem niespodziewanie wyszedł dziś z Berlina silny impuls zwyżkowy. Eskont prywatny obniżył się tam na 2¾%, a na targu walorów górniczych nastał ruch bardzo ożywiony na wiadomość, że rząd pruski wystosował do wszystkich zarządów kolejowych reskrypt, w którym poleca im, ażeby korzystały z obecnych niskich cen żelaza i przedsiębrały w jak najszerszym zakresie roboty, jakie uznają za potrzebne. Tak więc przychodzi rząd z pomocą przemysłowi żelaznemu, walczącemu z bardzo niepomyślnymi warunkami. I na naszym targu zapanował pewien ruch w walorach żelaznych i jak zawsze przy podobnych okazyach znów wyłoniły się pogłoski o toczących się jakoby rokowaniach w sprawie odnowienia kartelu żelaznego. — Z Pesztu donoszą, że także rząd węgierski ma zamiar wnieść w Sejmie przedłożenie o wielkich inwestycyach, i że już z początkiem przyszłego roku zaciągnie na cele tych inwestycyj częściową pożyczkę w sumie 100 milionów koron.

Z Paryża donoszą, że Dania zaciąga pożyczkę 43 milionów franków u grupy bankierskiej, na czele której stoi „Credit Lyonnais“. Kurs, jaki osiągnął rząd duński za tę pożyczkę, jest nadzwyczaj dobry, gdyż 3½%-owe obligi duńskie przyjmują banki francuskie po kursie 96 za 100. Niezawodnie zawdzięczyć to ma Dania stosunkom pokrewieństwa swego dworu królewskiego z carem rosyjskim.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 616·10, węgierskie 623·00, Anglobanki 259·00, Uniony 510·00, Bankvereiny 420·50, Länderbanki 389·00, Ludwiki 427·80, Czerniowieckie 518·00, Elbethale 460·00, Renta papierowa 98·50, srebrna 98·30, austryacka złota 118·75, austr. renta wal. kor. 95·50, węgierska złota 118·45, węgierska renta wal. kor. 92·50, dukat 11·31, 20-franków. 19·00—, 20-markówka 23·44, rubie 2·53¼.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

Wiedeń 5 października. Odezwa wyborcza konserwatywnej szlachty czeskiej podnosi konieczność utrzymania jedności królestwa czeskiego i sprawiedliwego rozwiązania kwestyi narodowościowej. Wspomina także o kompromisie zawartym z wiernokonstytucyjną szlachtą niemiecką i wyraża przekonanie, że kompromis ten tylko wówczas wpłynie trwale na polepszenie stosunków, gdy będzie uchwalony w drodze ustawodawczej.

Odezwa wiernokonstytucyjnej szlachty niemieckiej zaznacza także fakt zawarcia kompromisu i wyraża zdanie, że odpowiada on stanowisku politycznemu obu stronnictw. Odezwa podnosi konieczność utrzymania dotychczasowej kuryi wielkiej własności i zapewnia, że szlachta wiernokonstytucyjna także w przyszłości trzymać się będzie tych samych zasad i tego samego programu, co dotychczas.

Wiedeń 5 października. Trzeci oddział rady przemysłowej zbierze się w dniach 15 i 16 października; na porządku dziennym sprawozdanie o przedłożeniu rządowem o ubezpieczeniu pensyi urzędników prywatnych, reforma ubezpieczenia robotników od wypadków i w razie choroby, oraz sprawa nowej ustawy o ochronie wzorów.

Budapeszt 5 października. (Stan zasiewów z końcem września). Wskutek posuchy zasiewy zeszły niedostatecznie. Rzepak przeciętnie dobry, zbiory kukurydzy zadowalające, kartofle dobre, tytoń również dobry, buraki cukrowe i pastewne zapowiadają zbiór średni. Krzew winny jakościowo i ilościowo zadowalający.

Wiedeń 5 października. Cesarz złożył wczoraj przed południem wizytę bawiącemu tu w przejeździe do Rumunii królowi rumuńskiemu i zabawił u niego przeszło godzinę. Po południu był u króla rumuńskiego p. minister hr. Gołuchowski. Wieczorem król rumuński odjechał.

Paryż 5 października. Ajencya Havasa donosi: Z dniem 8 bm. sądy będą musiały wystąpić przeciwowym kongregacyom, które do tego dnia nie zgłoszą się z chęcią zastosowania się do przepisów nowej ustawy o stowarzyszeniach. Zdaje się zresztą, że sądy nie będą miały z tem wiele roboty, albowiem kongregacye, które dotychczas nie wniosły prośby o upoważnienie do pobytu we Francyi, albo już się rozwiązały, albo opuściły Francyę. Zadaniem sądów będzie więc ewentualnie tylko zająć się zabezpieczeniem i likwidacyą majątków przez kongregacyę pozostawionych.

Rzym 5 października. Do Ajencyi Stefaniego donoszą z Neapolu: Stan wszystkich chorych w lazarecie nisidzkim znacznie się poprawił. W Neapolu zdarzył się wczoraj nowy podejrzany wypadek, mianowicie zachorował pewien urzędnik więzienia w San Efremo. Izolowano go, chociaż zdaje się nie ulegać wątpliwości, że to nie jest dżuma. Drugi podejrzany wypadek, zdarzył się w Sourma Vesuviana. Z Torre del Greco doniesiono ostatniej nocy o dwóch wypadkach. Wysłano tam osobnego lekarza. Także w Rzymie zdarzyły się dwa wypadki podejrzane, ale dotychczas charakteru choroby nie stwierdzono.

Belgrad 5 października. Przybył tu bułgarski minister spraw zagranicznych dr. Danew i odbył konferencyę z serbskim prezydentem ministrów. Wieczór odbędzie się na cześć jego obiad galowy, na który przybędzie także bawiąca na prowincyi para królewska.

Wiedeń 5 października. Sejmy Tyrolu, Dalmacyi, Gorycyi i Gradyski, tudzież Istryi, których kadencya właśnie upłynęła, rozwiązano. Nowe wybory odbędą się w październiku i listopadzie.

Budapeszt 5 października. W Peszcie Nowym tłum opozycyjny, uzbrojony laskami i kamieniami, napadł na ks. Illeka, który wstawił się był za kandydatem rządowym. Policya rozprószyła tłum, a jakiegoś chłopaka, który strzelił do księdza, lecz go nie trafił, oraz dziesięć innych osób aresztowano.

Londyn 5 października. Dzienniki donoszą, że król lekko zasłabł w Balmoralu.

Rzym 5 października. Dzienniki donoszą, że hr. Coronini-Cronberg powierzył Pazmanowi tymczasowe kierownictwo zakładu św. Hieronima.

Wiedeń 5 października. Wczoraj otwarto tu austryacki kongres pomologów.

Leodyum 5 października. W okolicy Leodyum przyszło do starcia między żandarmami a strejkującymi robotnikami. Robotnicy obrzucili żandarmów kamieniami. Wiele osób jest rannych. Zarządzono liczne aresztowania.

Madryt 5 października. Potwierdza się pogłoska, że karliści zamierzają urządzić powstanie. W Barcelonie rozrzucili oni liczne proklamacye.

Rzym 5 października. Dziennik *Fracassa* zaprzecza pogłosce, że hr. Coronini zamierza dotychczasowemu dyrektorowi zakładu św. Hieronima Pazmanowi powierzyć prowizoryczny zarząd instytutu.

Poznań 5 października. W toruńskiem seminaryum nauczycielskiem zniesiono lekcye języka polskiego, zaprowadzono natomiast lekcye języka francuskiego.—W procesie wytoczonym przez socyalistów kilku Polakom o pobicie ich podczas wiecu przedwyborczego w sali bazarowej, uwolniono wszystkich oskarżonych. Obrońca dr. Celichowski zaznaczył, że właściwie Polacy powinniby byli socyalistów zaskarżyć o najście wiecu polskiego. — Tutejsza Dyrekcya poczty odrzuciła podania wszystkich zgłaszających się do służby osób religii katolickiej. — Tygodnik *Praca* zapytuje w liście otwartym centralny komitet wyborczy poznański, czy on zajmie się przygotowaniami do wyborów na Szląsku Górnym. Jest to pierwszy krok do odebrania mandatów szląskich stronnictwu centrum.

Kraków 5 października. Dnia 7 maja br. sądzony był dr. Zygmunt Marek przed zwyczajnym trybunałem za to, że w *Naprzodzie* zamieszczał żołnierskie listy, zawierające krytykę stosunków w załodze przemyskiej. Sąd uznał się wówczas niekompetentnym i odstąpił sprawę sądowi przysięgłych. Od tego orzeczenia sądowego zgłosiła prokuratorya państwa zażalenie nieważności do najwyższej instancyi. Sąd najwyższy odrzucił zażalenie prokuratora i polecił przeprowadzić rozprawę przed trybunałem przysięgłych. Po otrzymaniu wyroku sądu najwyższego, odstąpiła prokuratorya państwa od pierwotnego aktu oskarżenia i oskarżyła dra Marka o przekroczenie artykułu trzeciego ustawy z r. 1862. Na mocy tego aktu oskarżenia, sąd powiatowy zasądził p. Marka dnia 14 sierpnia na 200 koron grzywny, albo 20 dni aresztu.

Zasądzony wniósł rekurs. Dziś rozpoczęła się w sądzie krajowym karnym rozprawa apelacyjna. Po przeprowadzeniu rozprawy i 2-godzinnej naradzie, trybunał odroczył rozstrzygnięcie i przychylił się do żądania obrońcy, aby zażądano aktów sądu przemyskiego, dotyczących konfiskaty *Głosu przemyskiego*, w którym artykuł inkryminowany był naprzód umieszczony, a następnie dopiero przedrukowany w *Naprzodzie*. Dalej odroczono rozprawę także dla tego, aby przesłuchać p. Kolkiewicza, redaktora *Głosu przemyskiego*, co do pytania, kto jest autorem tych artykułów, czy sami żołnierze, czy też żołnierze tylko inspirowali ich napisanie. Rozprawa musiała być odroczoną, ponieważ Kolkiewicz zasiada obecnie na ławie oskarżonych we Lwowie.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 5 października. Książę Sapieha z Bilki szlacheckiej. H. Philipp ze Lwowa. K. Wiszniewski z Dobrzan. A. Münz, K. Tinus i J. Röhn z Wiednia. Br. F. Hildebradt z Bladny. M. Mac Garvey z Gorlic. G. Vottitz z Raab. H. Prek z Łuki. L. Zieliński z Krakowa. W. Temnik z Szydłowiec. Hr. St. Komorowski z Siekierczyc. Hr. M. Gorayska z Brodów. J. Wospiel z Łopatyna. F. Gniewosz z Kątów. N. Kahlenberg z Berlina. Hr. J. Mycielski z Przeworska. A. Kelan z Baku. B. Hirschberg z Berlina. Hr. A. Lazańsky z Moretin.

HOTEL EUROPEJSKI

Lwów — Plac Maryacki
ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 5 października. W. Długosz z Borysławia. Z. Madeyscy z Jabłonicy. W. Kalmann z Rzeszowa. N. Steimetz z Paryża. K. Marmorosz z Stanisławowa. Dr. A. Langer z Tarnopola. M. Orlitz z Wiednia. Dr. A. Reich z Sanoka. L. Strzyżowska z Przemyśla. M. Marczyński z Krakowa. Ks. Stankiewicz z Sokołowa. M. Lewandowska z Rekliniec. M. Małecki z Rosyi M. Skrobalowa z Horodenki.

HOTEL FRANCUSKI

Plac Maryacki — Lwów.
Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 5 października. W. Satkie z Tarnopola. N. Świejkowski z Radymna. T. Dereniowski z Rymanowa. M. Orobkiewiczowa z Brzeżan. W. Korostyńscy z Sokala. W. Staniszewscy z Mielca. S. Zaleski z Podsadek. M. Węgrzynowicz z Hlinicy. H. Spitzer z Białej. A. Winter, R. Baller, T. Cloos, F. Ziffer z Wiednia. R. Höppener z Radziwiłłowa. K. Bojkiewicz z Borszczowa. H. Blitz z Tryestu. N. Stadtmüll i M. Danielak z Krakowa. R. Weilinger z Prus. M. Maryański z Berlina. H. Goldlust z Podwołoczysk. J. Galant z Zagórza.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 5 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień 7·95—7·97, na wiosnę 8·37—8·38; żyto na jesień 7·18—7·19, na wiosnę 7·39—7·40; kukurudza na wrzesień-październik 5·52—5·53, na maj-czerwiec 5·37—5·38; owies na jesień 7·21—7·22, na wiosnę 7·47—7·48. Rzepak na wrzesień-październik 0·00—0·00, na styczeń-luty 0·00—0·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0·00. — Tendencya: w kursach owsa silna, zresztą dobra. Pogoda: piękna.

Budapeszt 5 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na październik 7·82—7·83, na kwiecień 8·22—8·23; żyto na październik 6·86—6·87, na kwiecień 7·04—7·05; owies na październik 6·85—6·86, na kwiecień 7·15—7·17; kukurudza na październik 5.08—5·10, na maj 5·07—5·08. Rzepak 00·00—00·00. — Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: dobra. Tendencya: pomyślniejsza. Pogoda: pochmurno.

Wiedeń 5 października. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 253.50
„ „ „ „ „ „ 1889 3% 243.25
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k. 4% 500.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5% 256.75
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 244.25
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 80.—
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 93.00

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 15.75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 396.50, Clary 40 zł. m. k. 154.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 76.50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 65.00, Ofen 40 zł. 168.00, Palffy 40 zł. m. k. 170.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 46.—, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 23·75, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 55.—, Salma 40 zł. m. k. 234.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 79.00, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 396.50.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1 35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*.
Z Rzeszowa: 11·45.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 3·35*. 5·35. 10.20*; na Podzamcze: **2·20**, 3·12*, 5·11, 10·2*.
Z Tarnopola: 8·00 (na dw. gł.); 7·40 na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Sokala: 8·15, 6·00.
Z Janowa 7·45, 12·55; do 15 września w niedzielę i święta 9.00*; do 30 września codziennie: 9·41*.
Z Brzuchowic do 15 września codziennie: 6·46 i 8·50*. w niedzielę i święta: 3·14 i 7·36*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11*.
Do Rzeszowa: 3·30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·25 11·10*; z Podzamcza: **2·08**, 6·43, 9.42, 11·32*.
Do Tarnopola: 7·10* z dw. głównego i 7·32* z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·25, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Sokala: 10·20, 7·25*.
Do Janowa: 9·15; do 15 września w niedziele i święta 1·25, a codziennie 3·15; do 15 września w dni powszednie a następnie codziennie 6·30*.
Do Brzuchowic. do 15 września codziennie 5·45* i 3·26, a w niedziele i święta 2·15 i 7·52*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Obszerny wyciąg z rozkładu jazdy dla głównego dworca i Podzamcza ogłasza się co środy i soboty.

Do wszystkich

KIERUNKÓW

Austryacko - Węgierskiej Monarchii posyłka franco wszystkich towarów przy zamówieniach

od 10 KORON wyżej

w starorenomowanym i znanym

domu konfekcyi dla dam

D. LESSNER

WIEN VI., Mariahilferstrasse 81—83 WIEN

Modne materye jedwabne od —.70 h do **koron 17.—**
Modne materye wełniane od —.40 h do **koron 11.—**
Modne flanele pralne od —.40 h —.85 h.

Wspaniały sortyment, w cenie i wyborze **bez konkurencyi**

Przy zamówieniu próbek uprasza się o dokładne podanie ceny i żądanej materyi.

Wspaniałe cenniki bezpłatnie i franko!

Nowo otworzony skład

aparatów i przyborów fotograficznych WLADYSLAWA BORZEMSKIEGO

Lwów, Plac Halicki 12

poleca najświeższe **płyty i papiery**, aparaty i wszelkie inne artykuły w najlepszym gatunku, po cenach najniższych.

Opakowanie i porto gratis. — Cenniki illustrowane wysyła na żądanie.

Molla Proszki Seidlickie

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.90.**

Gr. skład wysył., A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanow. Publiczność ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem. SKŁADY Lemberg: Jak. Beiser, Apoth. Engros: Peter Mikolasch. St. Markiewicz Musiałowicz & Janik. Z. Zadurowicz i Sp. O. T. Wincklera Syn we Lwowie.

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, ul. Teatralna 3 dom własny



HERBATĘ poleca zbioru majowego:

półkl. Congo zł.	1·60
Souchong czar.	2·—
—zbiór majowy	8·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lon.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·80
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki KAWY o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4³/₄ kilogr. w woreczku

	w woreczku	pół k.
Portorico	9·—	—·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	—·90
Ceylon zielona	10.—	1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	1·04
Ceylon z. g. ziarn.	10·75	1·08
Ceylon ziel. perł.	10.75	1·08
Mocca arab. arom.	10·75	1·08
Jawa złota	10·75	1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego* we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Kosztorysy gratis.

Lwowska Izba załatwień dla rolnictwa handlu i przemysłu (pl. Dąbrowskiego 5). poleca do nabycia:

1. **Majątek ziemski** z gorzelnią obszaru 2.200 m. w tym 1.000 m. lasu rębnego sekcyami.
2. **Majątek ziemski** z gorzelnią, obszaru 1.700 m. w tym lasu 700 m. 80 letniego.
3. **Majątek ziemski** z gorzelnią obszaru 1 600 m. (Bukowina).
4. **Majątek ziemski** z gorzelnią obszaru 1.750 m. w tym lasu 600 m. (na własną i gorzelni potrzebę).
5. **Majątek ziemski** obszaru 360 m roli nader urodzajnej, 300 m. łąk dwukośnych, lasu 275 m., ogrodów z parkiem 20 m. stawu 3 m. Stacya kolej. w miejscu. Majątek ten nadaje się bardzo korzystnie na gospodarstwo mleczne.
6. **Majątki ziemskie** większe i mniejsze także z gorzelniami, zbadane przez naszych fachowych mężów zaufania i zasługujące na polecenie.
7. **Realności** w mieście i na prowincyi.
8. **Zamiany domów** we Lwowie, Krakowie i Samborze na majątki ziemskie.
9. **Uskutecznia zlecenia** na sztuczne nawozy, węgiel kamienny, maszyny rolnicze i inne, przyjmuje w komis spirytus (także nadkontyng), chmiel, ziemiopłody rolne i leśne.

Poszukuje:
większe kompleksy, nadające się do parcelacyi pod budowy we Lwowie, tudzież mniejsze parcele budowlane.

Kawa „Syriusz", Lwów, ul. 3-go Maja l. 2. — pół kilo 65 ct., 75 ct. i wyżej

---

Wiedeńska filia fabryki ubiorów męskich **Tiringa i Braci,** Lwów, **Jagiellońska 2,** poleca największy wybór. 80% taniej jak wszędzie.

Nauki francuskiego i konwersacyę rozpocząłem. Piekarska 5, I.

---

27 Wałowa, zaraz 4 pokoje z balkonem na I piętrze.

Maszyny do szycia Singera i inne sprzedaje za gotówkę z opustem 10% lub na raty pod przystępnymi warunkami. Cenniki illustrowane wysełam bezpłatnie. **Jan Lauruk,** Lwów, ul. Halicka l. 6.

Trutki

na myszy polne

w pigułkach po cenie 1 kor. za kilo, wysyła w dowolnych ilościach, pocztą i koleją nie licząc opakowania.

Apteka J. Stenzla w Rohatynie.

Bliższych informacyi udziela Zarząd fabryki trutek na myszy polne tamże.

!Liczne listy pochwalne!

Listy zastawne, obligacye i losy przeglądamy bezpłatnie. Polecamy naszą firmę do wszelkich tranzakcyi wchodzących w zakres kantoru wymiany. Losy sprzedajemy na spłaty miesięczne z prawem do wygranych po złożeniu pierwszej raty. Ubezpieczanie losów. Wypłata kuponów. **Dom bankowy Wiktor Chajes i Sp. Lwów, ul. Sykstuska 8.**

Administracyi większego majątku poszukuje postępowy gospodarz. Adres wskaże z grzeczności Dr. O. Wasser adwokat we Lwowie, ulica Trzeciego Maja Nr. 17.

Bluzki

Damskie krój „Gersona"
Bluzki wełniane „Stefania" 5 złr.
Bluzki sukienkowe 6·50.
Bluzki naszywane „Nowość" 6·50.
Bluzki flanelkowe pasy 6·75.
Bluzki jedwabne od 9·50

w olbrzymim wyborze

Tadeusz Górski
Lwów, plac Maryacki 8
(róg Hetmańskiej)

Biuro nauczycielskie Mme Allement Trzeciego Maja 5 poleca inteligentne nauczycielki.

Centralne biuro nauczycielskie **Bodyńskiej** Lwów, Rynek, pasaż Andriolego poleca nauczycielki, bony i wszelkiego rodzaju doborową służbę.

Zarządca dóbr kawaler, obecnie na stanowisku z 16 letnią praktyką, szkołą rolniczą Dublańską, przyjąłby natychmiast odpowiednią posadę nawet ekonoma. Odpisy świadectw na żądanie. Adres M. M. 55 poste restante Lwów za okazaniem kwitu inseratowego.

Cztery majątki

najlepszej gleby **podolskiej,** inne w Bełzkiem ect. mam do sprzedania. **Kupuję** dla zagranicy większe partye **lasów** „Nałęcz" poste restante Lwów.

Zarząd Skniłowa, poczta **Bogdanówka** ma na sprzedaż prosięta Yorkschire 6cio tygodniowe 12 złr. i inne aż do sześciu miesięcy. Dwa knurki silne siedmiu miesięczne.

W Pasażu Mikolascha

15 najpóźniej 31 b. m. otwarcie

Magazynu dywanów perskich

poleca największy wybór **prawdziwych perskich dywanów** różnej wielkości o 50% taniej niż u przejezdnych agentów o czem się P. T. Publiczność przekonać raczy.

Majątek

900 morg. w tym połowa lasu do 50 lat, resztę roli i łąki 85 m., stawów rybnych 15 m., chmielnika 11, ogród śliczny 20 m., gorzelnia, w tym dom stylowy o 14 ubik. mur. zimot. za 150.000 zł. **Dzierżawa** w Krakowskiem (klasztorna) 180 m., dobre role, łąk 20 m. budynki wyborne do odstąpienia na lat 9 zimo-zbiorami i t. d. **Kamienice** piękne, rentowne do zamiany na majątki itp. interesa poleca

Biuro komisowe
Wład. Jaworskiego
w Krakowie, Grodzka l. 30.

A. Krzysztofowicz we Lwowie Hotel George'a sprzedaje w dolnym magazynie:

Ceny w koronach

	K.	h
1 para portyer	2	70
1 „ firanek koronkowych	2	—
1 serweta na stół	3	—
1 kapa na łóżko	4	25
1 kocyk na łóżko	4	50
1 metr chodnika	—	50
1 dywanik przed łóżko	1	60
1 dywan nad łóżko 130/200	8	20
1 „ salonowy 200/300	14	—
1 metr materyi na meble 120 cm szer.	1	10

Zamówienia z prowincyi odwrotnie.

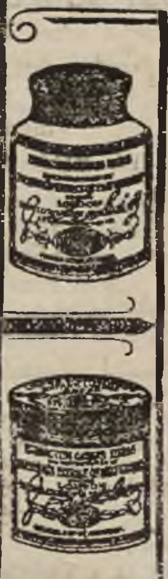
KAWA

„SYRIUSZ"
Lwów, ulica 3-go Maja liczba 2

poleca:

wyborne **kawy** pół kilo 65 ct., 75 ct. i wyżej. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1·50, **koniak** kuracyjny od 2 złr. but. **Rum** najlepszy od 1·20 ½ lit **Kakao** holenderskie pół kg. 1·90.

LIEBIGA Spółki Ekstrakt mięsny



służy do natychmiastowego sporządzania znakomitej posilającej zupy, poprawia natychmiast wszelkie niesmaczne zupy, sosy, leguminy i potrawy mięsne. Wartość takowego w kuchni nie ogranicza się nietylko na wielostronną użyteczność, lecz także na wygodzie, zaoszczędzeniem czasu, taniości i nadzwyczajnej wydatności. Prawdziwy tylko z podpisem niebieskim

J. v. Liebig

umieszczonego na poprzek przez etykietę.

Z Paryża

powróciła

M. TOPOLNICKA

Lwów Akademicka 3.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do wiadomości że najlepsze

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
Adler M., plac Akademicki.
Agid Jakób, ul. Krakowska 25.
Baczewski Z. pl. Halicki.
Baraniecki, Hotel pański, Grodecka.
Beigel K., plac Chorążczyzny 1.
Drucker J., ul. Gródecka.
Dostal J., Hotel de Laus.
Fried Jakób, Rynek 13.
Frenkel J., Leona Sapiehy 41.
Garfunkel O., ul. Sykstuska 2.
Grünfeld M., Janowska.
Herold A., ul. Sykstuska 14.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.
Ilków M., ul. Halicka.
J. Dostal Łyczakowska 122.
Keil A., ul. Kopernika.
Kostkiewicz A., ul. Wałowa
Kessler D., ul. Pańska.
Kraus A., ul. Skarbkowska.
Kreindler J., plac Bernardyński.
Kanarienvogel A., Jagiellońska 16.
Lemel S., ul. Gródecka 54.
Ludwig J., ul. Krakowska 7.
Löwenheck J., ul. Trybunalska 4.
Łopaciński W., ul. Gródecka.
Makowski K. Krasickich.
M. Michalski, ul Żółkiewska
Nowożeniuk J., ul. Kopernika 4.
Nussenblatt H., ul Leona Sapiehy.
Przybylski K., ul. Trybunalska.
Proksz J. ul. Łyczakowska.
Pietrzycki E., ul. Pańska.
Reich S., Rynek.
Rothberg A. ul. Kazimierzowska.
Rudziński A. Restauracya kolejowa.
Rothberg M., ul. Gródecka (Bema).
Schleicher L., ul. Jagiellońska 4.
Sonnenschein A., ul. Gródecka.
Salzberg H. Kazimierzowska.
Skulski M., ul. Teatralna.
Schall Sara, ul. Kazimierzowska.
Schapira S., Rynek.
Sussman Saul, Karola Ludwika
Schwarzer Osias, ul. Grodecka
Stelmachów Jan, Chorążczyzna 6
Wollsch ul. Grodecka.
Ważny Jan, ul. Czarneckiego.
Zukiermann J., Zimorowicza 18.
Zukiermann S. ul. Leona Sapiehy.

BOK OKOCIMSKI

(porter krajowy).

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.

OZYASZA WIKSLA i Syna

ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u p.

S. WIESERA ul. Sykstuska l. 14.

Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie.



Całkowita gotówka nie wymagana!



Pod dogodnymi warunkami

dajemy osobom, będącym w możności płacenia, wszystkie nasze towary na kredyt i polecamy im dywany salonowe, do pokoi, kościelne i ścienne, chodniki, linoleum, ceraty, firanki, portyery, kapy na stoły i łóżka, kołdry, koce, materye na meble i różne inne przedmioty dekoracyjne. — **Meble żelazne** i drewniane, towary lniane i płócienne, bielizna, towary futrzane, konfekcya męska i damska i wszystkie inne artykuły mogą być przez nas sprowadzone.

Na prowincyę wysyłamy illustrowane cenniki darmo i opłatnie. Listy należy adresować:

Zarząd wiedeńskiego Magazynu

„Au Louvre"

Lwów, ulica Sykstuska 6, (w Pasażu).

Filia w Przemyślu, Mickiewicza 4.

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe **Gwarancya za całość.** 52 własnych wozów, meblowych pat.

CARO I JELLINEK
Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

---

4 rosłe kasztanowate klacze

parami złożone i ujeżdzone tudzież dwie sześcioletnie wierzchowe klacze są na sprzedaż **w Jasionce.** Zgłoszenia przyjmuje, informacye udziela Zarząd dóbr, poczta Jasionka.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.